Nr. 16. We Lwowie Sobota dnia 16. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłata 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

„Niespodziewane przeszkody."

Lwów 15. stycznia.

Z melancholijnym wyrazem na twarzy pisał zapewne redaktor *Wiener Tagblatta* swój artykuł wstępny z dnia onegdajszego, a jeżeli sam tego wyrazu smutku w oczach nie miał, wówczas szczerem było jego usiłowaniem, sentymentalnie usposobić czytelników, przyjaźnie wiedeńskich. Czy mu się to udało, na razie orzec nie możemy. Musielibyśmy wprzód poprosić o interview kilku mieszkańców z przedmieść wiedeńskich, musielibyśmy pomówić z obywatelem z Währingu, albo z Neulerchenfeld, a może byśmy się od nich dowiedzieli, czy istotnie są tacy smutni i przygnębieni po przeczytaniu wspomnianego artykułu wiedeńskiego organu demokratycznego.

„Niespodziewana przeszkoda" — tak zatytułowany jest artykuł — zaszła w wykonaniu, a raczej w rozpoczęciu wielkich budowli wiedeńskich. Na czem że ta przeszkoda polega? Wiedeńska rada miejska i sejm dolno-austrjacki przyjęły wygotowany przez rząd program tych wielkich budowli, rząd i nadal skłonny jest ze swojej strony uczynić wszystko, aby ów program jak najrychlej mógł być urzeczywistniony; życzliwość jego jest zapewnioną, nie należy się też obawiać, aby rada państwa ze swojej strony chciała stawiać jakiekolwiek przeszkody w uchwalaniu funduszów, jakiemi państwo ma się przyczynić dla wielkiego Wiednia; większość dla ewentualnych przedłożeń rządowych w radzie państwa się znajdzie. Gdzież więc leży owa „niespodziewana przeszkoda", zapytuje *Wiener Tagblatt* po wyliczeniu tych wszystkich pomyślnych dla wielkiego Wiednia okoliczności? — Odpowiada zaś na zadanie sobie pytanie w sposób następujący:

Rada państwa musi uchwalić środki materjalne, jakie poświęcić ma państwo dla wykonania wielkich robót wiedeńskich. Owóż spodziewano się powszechnie, że rada państwa obradować będzie do świąt wielkanocnych. W miesiącu lutym — tak sądzono — załatwi się rada państwa z „przedłożeniami wiedeńskiemi", w marcu zebrałby minister finansów uchwalone przez parlament fundusze, minister handlu przedsięwziąłby w tym miesiącu wstępne roboty techniczne, tak że w kwietniu możnaby faktycznie przystąpić do rozpoczęcia wielkich budowli. Tak przewidywano. Stało się inaczej. Kilka sejmów krajowych domaga się zwołania sesji, celem uchwalenia budżetów na rok 1892, powołując się przytem na ustawy, które są samą konstytucyjnemi jak ustawy zasadnicze państwa. Nie można Sejmom krajowym dłużej kazać czekać i dlatego mają być zwołane w lutym. Podczas sesji sejmowej musi jednak rada państwa być odroczoną, a tem odracza się także przedłożenia wiedeńskie.

Ze słów tych przebija się szczery żal, który jednak zdaniem naszem niczem nie jest uzasadniony a opiera się o uprzedzeniu urojonych premisach. Kiedyż to sądzono, że rada państwa będzie obradowała do świąt Wielkanocnych? O ile nam wiadomo, myśl ta powstała dopiero w ostatnich czasach, niejako dla próby. Gdy pod koniec roku ubiegłego pozbawiono nas sejmu, gdy nam tłumaczono, że traktaty handlowe muszą być jak najwcześniej uchwalone, wtedy pocieszano nas, że natychmiast po załatwieniu w radzie państwa traktatów handlowych — co nastąpi w styczniu — przyjdzie kolej na sejmy. Według tego więc kalendarzu parlamentarnego, na któryśmy się z konieczności zgodzili, sesja sejmowa miała przypaść na koniec stycznia, a najpóźniej na początek lutego. O tem, aby rada państwa obradowała przez całą kadencję, nigdy przedtem mowy nie było. Myśl ta zrodziła się dopiero teraz na bruku wiedeńskim i była tu u nas zupełnie „niespodziewaną przeszkodą" dla zwołania sesji sejmowej.

Staraliśmy się tę przeszkodę zwalczyć i liczyliśmy w tem na pomoc wszystkich czynników, którym autonomja nie jest rzeczą obojętną. Zdawało się prawie, że głos ten znajdzie posłuch u sfer kompetentnych. Onegdaj telegrafowano z Wiednia, że na radzie ministrów postanowiono zwołać Sejm na dzień 5. lutego. Dzisiaj znowu zawiał wiatr niepomyślny. Zdaje się, że sfery kompetentne wzięły sobie do serca życzenia miasta Wiednia. Telegrafują stamtąd, że na konferencji przewodniczących klubowych uchwalono, aby rada państwa obradowała bez przerwy, aż do załatwienia całego materjału. Jest to dla nas istotnie nowa a niespodziewana przeszkoda.. Czy prezes Koła polskiego także brał udział w tej konferencji, czy za jego zgodą postanowiono trzymać radę państwa do wyczerpania całego materjału? Koniecznie musimy na te pytania mieć autentyczną odpowiedź. Wydaje nam się dzisiaj rzeczą nieprawdopodobną i wprost niemożliwą, aby ci, w których rękach złożyliśmy nasze sprawy polityczne, sami mieli się przyczynić do wytwarzania autonomii tego rodzaju „niespodziewanych przeszkód".

Kolej ze Stanisławowa do Szigetu.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy wam o wyniku komisji w namiestnictwie, odbytej w celu przeprowadzenia rewizji trasy kolei ze Stanisławowa do Woronianki. Wnioski delegata Wydziału krajowego, przedstawione na tej komisji, nie zostały przychylnie przyjętymi i dlatego postanowił Wydział krajowy obecnie przedstawić całą rzecz w osobnych memorjałach, wystosowanych do pp. ministra Z a l e s k i e g o i prezesa Koła polskiego J a w o r s k i e g o.

W memorjałach tych podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, iż sprawa połączenia koleją żelazną Stanisławowa z Węgrami, względnie z Szigetem, zainteresowała w wysokim stopniu ogół mieszkańców powiatu bohorodczańskiego, w przedmiocie wyboru najodpowiedniejszego kierunku trasy po stronie galicyjskiej, któryby obok względów ogólnych, zadowolił także miejscowe — handlowe i ekonomiczne — potrzeby okolic.

Już w czerwcu 1891 wydział powiatowy w Bohorodczanach wyraźnie zaznaczył, że kolej ze Stanisławowa do Węgier — o ile miałaby przynieść pożytek ekonomicznym interesom, okolic, leżących między Stanisławowem a Nadwórną — powinna obsługiwać ważne w tych stronach miejscowości powiatu bohorodczańskiego, a zatem prowadzić ze Stanisławowa, względnie z Chryplina na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczany, Starunię, Mołotków, Nadwórnę, obsługując pośrednio Dźwiniacz, Sołotwinę, Maydan, Rosólnę itp. miejscowości, posiadające przemysł górniczy i leśny, ten ostatni na wielką skalę w Sołotwinie rozwinięty. Powyżej oznaczony kierunek trasy przyniósłby także tę korzyść, że ułatwiłby dowóz w okolice górskie, przedmiotów żywności, a szczególniej zboża, skutkiem czego odpowiedziałby istotnie zasadniczym prądom transportu, jakie nieodzownie wynikają z kontrastu gleby danych okolic, a więc z wzajemnej i koniecznej wymiany ich produktów materjalnych.

Na wiadomość o zamiarze przeprowadzenia przez rząd trasy kolejowej z Chryplina do Nadwórny doliną Czarnej Bystrzycy, wnieśli interesowani do Wydziału krajowego petycje, celem uwzględnienia potrzeb ludności pow. bohorodczańskiego przy projektowaniu kolei Stanisławów-Sziget, a to przez przełożenie trasy ze Stanisławowa na Bohorodczany do Nadwórny.

Petycyj tych, popa tych przez Wydział krajowy, ministerstwo handlu nie uwzględniło. Jako powód podniesiono, że wskutek podania br. Liebiga, właściciela kompleksów lasowych w Sołotwinie, ofiarującego 50 000 zł. na koszta budowy i gwarantującego roczny fracht kolejowy w materjale drewnianym co najmniej 2.000 wagonów, — zarządzone zostały dochodzenia, które wykazały, że linia na Bohorodczany, dłuższa o 10 9 klm. od linii przez rząd projektowanej, kosztowałaby co najmniej o 900,000 zł. więcej, niż ta ostatnia, wobec czego nadwyżki kosztów budowy kolei i jej technicznej eksploatacji a w razie przyjęcia trasy na Bohorodczany, nie znalazłaby dostatecznej kompensaty w datku, ofiarowanym przez br. Liebiga, ani w korzyściach komercjalnych jakich po tej linii można się spodziewać.

Ministerstwo objawiło natomiast zdanie, że interesowani sami powinniby wziąć pod uwagę budowę osobnej kolei lokalnej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Sołotwiny. Według obliczeń generalnej dyrekcji austr. kolei państwowych, koszta budowy tej linii około 35 klm. długiej, wyniosłyby przy zachowaniu największej oszczędności w budowie około 1,250.000 zł. zaś dochody z transportu drzewa, gwarantowanego przez br. Liebiga, pokryłyby w przybliżeniu koszta eksploatacji.

Zdaniem Wydziału krajowego, przytoczone powody, uzasadnione względami fiskalnymi, nie biorą w rachubę ekonomicznych interesów okolic i kraju. Dla tego też delegaci Wydziału krajowego przy komisji odbytej w Namiestnictwie, — jak to już donieśliśmy—oświadczyli się stanowczo za przełożeniem trasy na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczany, Mołotków do Nadwórny,— uznając ten kierunek za jedyny, jaki jest ekonomicznie wskazany. Zarazem wyrazili delegaci Wydziału krajowego życzenie, aby studja pomienionego przełożenia trasy zostały z dokładnością przeprowadzone tak ze stanowiska technicznego, jak komercjalnego i ogólno ekonomicznego, celem wykazania rzeczywistych różnic w kosztach budowy, w rentowności i użyteczności obu kierunków.

W memorjale podaje Wydział krajowy następujące powody uzasadniające jego opinię, którą delegaci złożyli do protokołu przy komisji w namiestnictwie.

„Zbyt i potrzeby kopalń nafty, jako też wosku ziemnego w Dźwiniaczu, Mołotkowie, Staruniu i Majdanie, tudzież miasteczek Bohorodczany, Łysiec, Sołotwina i lasów sołotwińskich br. Liebiga, przedstawiają łącznie znaczny import i eksport na 6 do 7 tysięcy wagonów. Nie ulega przeto wątpliwości, że kolej zbudowana według pomienionego kierunku, aczkolwiek dłuższa i kosztowniejsza w budowie niż linia projektowana doliną Czarnej Bystrzycy, znacznie większe przyniosłaby dochody, a nadewszystko bez porówna nia byłaby użyteczniejszą. Leży w interesie tak państwa, jak kraju i poszczególnych okolic aby kolej budowana staraniem państwa, oddawała możliwie największe usługi, albowiem z jednej strony skarb zyskuje w takim razie większe dochody; z drugiej strony na użyteczności kolei zyskują okolice.

2. Ruch lokalny, stanowiący najpewniejszą i największą część dochodów kolei żelaznej, przemawia stanowczo za trasą Nadwórna Mołotków Bohorodczany-Stanisławów, — wówczas, gdy ruch transitowy, zależny wielce od momentów handlowych, oraz od powstawania w przyszłości nowych dróg komunikacyjnych, nie wiele ucierpi na przedłużeniu drogi o 10 do 11 kilometrów, zwłaszcza, że prąd transportów handlowych zdaje się być raczej na Kołomyję niż na Stanisławów skierowanym.

3. Przez zbudowanie kolei doliną Czarnej Bystrzycy, liczne i względnie przemysłowe, powyżej ad 1 wymienione, miejscowości, zostałyby wykluczone od używania, a nawet od możności stworzenia sobie w przyszłości odpowiedniej drogi komunikacyjnej. Z punktu ogólnego gospodarstwa komunikacyjnego trudno jest bowiem zgodzić się na budowę dwóch kolei równoległych, towarzyszących sobie w odległości 8 do 10 kilometrów jedna od drugiej, długich każda po 30 do 40 kilometrów, z których to kolei jedna miałaby ekonomiczną rację istnienia, druga zaś nie miałaby do obsługiwania żadnej ważniejszej pośredniej miejscowości. Cel użyteczności byłby tu chybionym.

Koszt linji lokalnej Stanisławów-Sołotwina, do budowy której ministerstwo handlu zachęca interesentów, nietylko przekroczyłby nadwyżkę kosztu linji Nadwórna-Bohorodczany-Stanisławów, nad kosztem linji Czarnej Bystrzycy, ale nadto linja Stanisławów-Sołotwina, nie miałaby ani takiej użyteczności, ani takich korzyści, jak linja Nadwórna-Bohorodczany-Stanisławów, gdyż byłaby tylko linją dowozową w jednym kierunku, bez połączenia z Nadwórną i Węgrami.

Nie rozchodzi się tutaj tylko o eksport z lasów sołotwińskich, ale o zbiorową siłę ruchu lokalnego jakaby powstała z nieprzerwanej linji komunikacyjnej od Szigetu przez Nadwórnę-Bohorodczany do Stanisławowa.

Jeżeli zresztą — według obliczeń ministerstwa — ilość frachtów z okolicy wystarczy na pokrycie kosztów eksploatacji linji dowozowej Stanisławów-Sołotwina, to ilość frachtów będzie znacznie większą na linji Stanisławów Bohorodczany-Nadwórna, komunikującej nieprzerwanie w obu kierunkach ku Węgrom i ku Stanisławowu.

Wydział krajowy podnosi następnie, że nikt z komisji nie zaprzeczył ekonomicznemu znaczeniu proponowanego przez Wydział kierunku, ale owszem oświadczyli się za nim zastępcy izby handlowej lwowskiej, administracji domen i lasów, oraz dyrektor dóbr br. Liebiga.

Wydział krajowy upraszał tedy p. ministra Zaleskiego, ażeby wnioskom Wydziału użyczył swego poparcia wobec rządu; zaś prezesa Koła p. Jaworskiego upraszał, aby tę tak ważną dla kraju sprawę, przedstawił Kołu, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u rządu.

Przysięga homagialna ks arcybiskupa Stablewskieg .

Wiadomo, że cesarz Wilhelm uważał za potrzebne odebrać osobiście przysięgę od nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, przez co chciał nadać większe znaczenie tej nominacji i wyróżnić księdza S t a b l e w s k i e g o przed innymi biskupami, od których już od roku 1886 król pruski nie odbierał przysięgi osobiście. Wspaniały ceremoniał, jaki zastosowano do tej uroczystości, tem większe nadaje jej znaczenie. O godzinie 12. w południe przyjechał dworski powóz po ks. arcybiskupa który zamieszkał w hotelu rzymskim i odwiózł go przed zamek królewski. Zaraz na wstępie cesarskich komnat powitał go w imieniu cesarza książę R a d o l i n. Kilka salonów dalej czekał na arcybiskupa minister oświecały hr. Z e d l i t z ubrany w mundur galowy. Po załatwieniu kilku drobnych formalności, co do ceremoniału, oznajmiono, że cesarz przybył już do sali tronowej. Ministrowie, generałowie, adjutanci itd., stanęli po prawej i lewej stronie tronu, a mianowicie obecni byli przy uroczystym akcie składania przysięgi z najwyższych dostojników państwowych: zastępca mistrza ceremonji ks. R a d o l i n, marszałek dworu, obaj adjutanci przyboczni cesarza, minister spraw wewnętrznych H e r r f u r t h, minister sprawiedliwości S c h e l l i n g, minister oświecały hr. Z e d l i t z, tajny radca gabinetu cesarskiego L u c a n u s, szef gabinetu wojskowego, komendant głównej kwatery cesarskiej i podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia W e y r a u c h. Ksiądz arcybiskup w purpurze stał naprzeciwko cesarza, mając po lewej ręce ministra oświecały hrabiego i Zedlitza kapelana swego ks. dr Bolesława Żychlińskiego. Najprzód minister oświecenia zaprezentował arcybiskupa cesarzowi w słowach następujących:

„W. cesarskiej i królewskiej mości donoszę najuniżeniej, że arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. dr. Stablewski, w myśl najwyższego rozkazu, przybył tutaj celem złożenia waszej ces. i król. Mości, oraz jego prawowitym następcom w rządach wobecności wydelegowanych na to świadków, przysięgi homagialnej Ks arcybiskup czeka na najwyższe pozwolenie złożenia uroczystego przyrzeczenia gorliwego wypełniania ze swej strony przyjętych na siebie wobec korony i państwa obowiązków przed waszą ces. i król. mością".

Na dany znak zabrał głos ks. Stablewski i powiedział, co następuje:

„Łaska Jego Świątobliwości papieża i najwyższe zaufanie waszej ces. i król mości powierzyły mi ze stolicą arcybiskupią gnieznieńsko-poznańską najwyższą godność duszpasterską w obu wielkich djecezjach w mych, tak drogich mi, stronach rodzinnych. Wasza ces. i król. mość raczyłeś mi nadto pozwolić zbliżyć się do podnóża tronu, bym mógł złożyć hołd pokorny i przysięgę wierności przed najdostojniejszą osobą waszej ces. i król. mości. Odczuwam wielką doniosłość tej uroczystości i umiem ocenić znaczenie świetności, jaką łaska waszej ces. i król. mości ją otacza. Przysięgą tą uroczystą ma się Bogu, „przez którego królowie panują", stać chwała na ziemi. Do Niego podnosi się w tej chwili duch mój, bym za jego łaską mógł zobowiązania mego odpowiedzialnego urzędu, jakie mam na siebie przejąć, wiernie i sumiennie wypełnić wśród burz i wypadków czasu. Bóg, który zna czystą moją wolę doda pomocy mym słabym siłom.

I już teraz uczuwam wdzięczność dla Boga, że ułatwia mi spełnienie mych obowiązków wielkie, iście królewskie serce waszej ces. i król. mości, które wszystkich poddanych równą obejmuje miłością i dlatego tem większe ma prawo żądania od wszystkich nietylko zewnętrznego posłuszeństwa, ale czci i miłości i oddania się, oraz gromadzenia wszystkich poddanych w niezłomnej wierności i poświęceniu około dostojnego tronu waszej ces. i król. mości.

Wzruszony do głębi, składam waszej ces. i król. mości najuniżeńszą z swej strony podziękę za zaufanie, jakie raczyłeś w wyborze mej osoby na ten wysoki, ale trudny urząd najmiłościwiej mnie okazać.

Wnet powołam Boga na świadka mej przysięgi poddania i wierności dla waszej ces. i król. mości. W tej chwili uczuwam jednak potrzebę wyrażenia innego jeszcze podziękowania. Wasza cesarska i królewska mość jasno i śmiało pojąłeś wielkie zadanie czasów tak poważnych, jak obecne, jak może dotąd żaden inny władca i w tych czasach wskazałeś na religję, jako na silny punkt oparcia i skupienia się ludzkości. *Stat crux dum volvitur orbis.* Z całym spokojem i ufnością, jako biskup katolicki w państwie pruskiem, patrzę w przyszłość, ponieważ mocno jestem przeświadczony o tem, że religijne i kościelne interesa wszystkich katolickich poddanych waszej ces. i król. mości, a więc także poddanych katolickich mych djecezyj, znajdą odpowiednią obronę w sercu waszej ces. i król. mości i dlatego proszę Boga, aby najpóźniejsze pokolenia błogosławiły imię w. ces. i król. mości".

Cesarz wysłuchał mowy arcybiskupa, siedząc na tronie i niejednokrotnie przytakiwał jej głową. Poczem podano cesarzowi do odczytania mowę, którą odczytał stojąc. Brzmi ona, jak następuje:

„Uważałem za stosowne, Ciebie, dostojny Panie, przy objęciu Twego urzędu, przyjąć osobiście i osobiście przyjąć uroczyste śluby, które co dopiero przysięgą utwierdziłeś. Zadania, które cię czekają, są trudne. Wymagają one w obec

---

11)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,
Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ
NAPISANA PRZEZ
ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Pułkownikowa była to kobieta, najwięcej trzydziestu lat wieku, ale prawie nad wiek swój poważna. Może być, że na pierwszy rzut oka przebijała się w niej nawet pewna surowość, lecz może być także, że pozór ten nadawały jej tylko cierpienia, jakie przeżyła w swem życiu. Cóżkolwiekbądź, wyniosła wzrostem, o bardzo pięknej twarzy, cokolwiek krótkiej, ale rysów dość regularnych, o dużych oczach brunatnego koloru i ciemnych włosach, gładko przyczesanych na skroniach wyglądała tak imponująco, że jeżeli kiedy była księżną, to tytuł ten był jej pewnie do twarzy — a gdyby była została królową, to i temu stanowisku nie byłaby ujmę przyniosła swoją postacią. Takich kobiet było w Polsce wiele pod owe czasy, bo jeszcze nie wyginęła była tradycja, że każda polska szlachcianka może zostać królową.

— Odpocznij-że sobie teraz, mój Netreba — rzekła pułkownikowa — a jutro mi pokażesz towary, które przywiozłeś mi z Brodów.

A wtem wszedł pułkownik z Borchem. Borch przebrał się był tymczasem i przedstawił się w granatowym fraku i białej chustce na szyi, a pułkownik włożył także na siebie strój salonowy, zachowywano tam bowiem etykietę, jak w mieście.

— Oto jest nasz młodzieniec! — zawołał pułkownik, całując żonę w rękę — Cóż? powiedz prawdę, czybyś go była poznała?

Borch, uśmiechnięty i wesół także pocałował ją w rękę, a ona pocałowała go w czoło, poczem przypatrzywszy mu się dokładniej — rzekła uprzejmie:

— Ślicznieś nam wyrósł... i prawdziwą sprawiłeś nam niespodziankę. Nie uwierzysz, jak często myślałam o was, a zawsze w tem przekonaniu, że was nigdy już nie obaczę.

I zaraz zaczęła go wypytywać, czy jest jeszcze w służbie, czem się zajmuje i jak się jego ojcu powodzi. Tymczasem przybliżył się do nich ksiądz Anioł, którego mu pułkownik zaraz przedstawił, mówiąc wesoło:

Jeżeli masz grzechy, to jest i lekarstwo.

Jednocześnie przybliżyła się i córeczka pułkownikowstwa, a trzymając się sukni matki, ciekawie patrzyła na gościa — a kiedy Borch jeszcze raz pułkownikowę pocałował w rękę, zapewniając ją o swoim szacunku i przywiązaniu swojego ojca, dostrzegł także i tę dziecinę, porwał ją natychmiast na ręce i obsypał pocałunkami, mówiąc do matki:

— Ależ śliczna ta Lorcia, którą dotychczas znałem tylko z imienia.

Wszakże na to dziewczynka wyciągnęła rączkę do niego i powiedziała z powagą:

— Kiedy pan mamę w rękę całuje, to proszę i mnie w rękę pocałować.

Na to wszyscy się roześmiali, a pułkownik prawie wyrwał dziecinę z rąk Borcha, wziął ją w swoje ramiona i zaczął ją sam całować z wzruszeniem. Jednak wkrótce się opamiętał, bo sentymentalności nie lubił i rzekł:

— Tyle naszego szczęścia na tym świecie, trudnoż się niem nacieszyć do syta.

Pułkownikowa spojrzała z miłością na dziecko, a w tem dano znać, że herbata na stole, więc wszyscy przeszli do sali jadalnej.

Pułkownik miał kuchnię i piwnicę, którym nie było równych na kilkanaście mil naokoło. Sam znał się na tem i skrzętnie pilnował, aby zawsze były jak największe zapasy kurnego drobiu, wszelkiego rodzaju wędlin i marynat, wszelkich bakalij, konfitur i suszonych owoców. Jego kapłony poszły nawet w przysłowie, toż mawiano powszechnie: rozpływa się w ustach, jak kapłon wisłocki. Równie sławne były jego indyki, karmione włoskiemi orzechami i cielęta, tuczone żółtkami jaj. Trzymał kucharza, Francuza, który wytworzył szkołę; niejeden dom zamożny z sąsiedztwa miał się za szczęśliwego, jeżeli otrzymał kuchtę z Wisłoka. Niełatwo było naówczas w tych stronach mieć sławną piwnicę, bo każdy szlachcic chował u siebie wina węgierskie z dziada i pradziada; ale jego piwnica tem się odznaczała nad inne, że obfitowała także w wina francuskie i reńskie, które w kraciastych skrzyniach żelaznych spoczywały pod jego własnym kluczem. Napoleońscy oficerowie wiekopomnej nabyli sławy, roznosząc postępowe idee po świecie i walcząc za wolność narodów, ale i tem się także wsławili, że się znali na piwnicy i kuchni — a Wisłocki nie był pomiędzy nimi ostatnim. Jakoż jadano u niego kopiasto, wykwintnie i smacznie — a taki był zwyczaj w Wisłoku, że w południe dawano śniadanie, które mogło służyć za objad, a o szóstej wieczorem objad z herbatą, który zastępował wieczerzę.

Po takiej wieczerzy pułkownikowstwo przeszli ze swymi gośćmi do małego salonu i tam zasiedli do owej zajmującej rozmowy, jaką miewają krewni ze sobą, kiedy się od kilku lat nie widzieli. Przypominano sobie czasy dawne i najdawniejsze, do których każdy dodawał wspomnienia, zapomniane przez innych, opowiadając nareszcie zdarzenia, których był świadkiem. Z grzeczności dla Borcha wypytywano go przedewszystkiem o jego ojca, który w ostatnich czasach przechodził niezwykłe koleje losu i wszystkich bardzo zajmował. Borch opowiadał, co wiedział, a o tym lub owym szczególe jego życia dawali objaśnienia z kolei czasem pułkownik, a czasem jego żona; my wszakże opowiemy to krócej.

Rodzina Borchów, używająca połączonego herbu: z trzech kruków, z orła białego i triangułu, z mitrą książęcą, z dwoma krzyżykami po obudwóch stronach tarczy i z podpisem: „*tres in unum*", była niegdyś udzielną w królestwie neapolitańskiem, stamtąd przeniosła się do Westfalji, dostarczyła wielu Heermeistrów kawalerom mieczowym, a podzieliwszy się na trzy linije, osiadła nareszcie w Inflantach, na Białej Rusi i w Austrji, pisząc się czasem Borch, a czasem von der Borch, wedle krajowych zwyczajów. Cesarz Maksymiljan I. mianował ich hrabiami św. państwa rzymskiego, a Zygmunt Stary im ten tytuł potwierdził, do którego jednakże dołączali jeszcze czasowo rozmaite inne godności, jako kawalerów złotego runa i kawalerów maltańskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczególnych stosunków w Twych djecezjach mądrości i wierności w niezwykłej mierze. Kiedy Cię, dostojny Panie, zaproponowałem Jego Świątobliwości papieżowi na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i gdy obecnie udzieliłem Ci mego monarszego uznania, to uczyniłem to w ufności, że na Twym wielkiej odpowiedzialności urzędzie zawsze kierować się będziesz temi zasadami, które winieneś jako chrześcjanin i poddany mnie, Twemu monarsze, i państwu, którego jesteś obywatelem.

Żywię nadzieję, że uda Ci się, o ile dozwoli urząd Twój, wyrównać różnice, które u dzieci jednego kraju nie mają żadnej racji bytu, że pośród powierzonych Twej biskupiej pieczy djecezjan żywić i pielęgnować będziesz ducha czci i wierności dla mnie i mego domu, posłuszeństwa względem Boga i prawowitej władzy, poszanowania dla ustaw kraju, jakoteż zgody pomiędzy jego mieszkańcami. Żywię tę nadzieję z tem większą ufnością, ponieważ te zasady jako swoje własne bez trwogi wygłosiłeś i mnie tem samem dałeś porękę, że władza biskupa archidjecezji spoczywać będzie w silnej, wiernej i sprawiedliwej ręce.

W tem znaczeniu witam Cię dostojny Panie na Twym urzędzie i życzę Ci dla jego sprawowania błogosławieństwa Bożego."

Na tem skończyła się główna ceremonja składania przysięgi. Poczem doręczono arcybiskupowi dokument nominacji cesarskiej i z całego aktu spisany został protokół, który podpisany został przez arcybiskupa. Następnie zaprowadził książę Radolin księdza arcybiskupa do cesarzowej, która dłuższą chwilę rozmowie z nim poświęciła Potem nastąpiło dworskie śniadanie u pary cesarskiej, a po niem dłuższa recepcja w przyległych salonach, podczas której cesarz widocznie wyszczególniał przed wszystkimi gośćmi nowego arcybiskupa, prowadząc prawie z nim samym wyłączuie rozmowę. O godzinie wpół do trzeciej odwiózł znowu dworski powóz księdza arcybiskupa do hotelu rzymskiego, gdzie tłumy rozmaitej ludności czekały na powrót tak rzadkiego gościa, a zebrani tam Polacy gorące wznosili okrzyki: „Niech żyje!" i „*Ad multos annos*!"

Całe to przyjęcie u cesarza miało charakter wielkiej serdeczności i podobno w parlamencie, który o tym czasie rozpoczął swe obrady, ogromne zrobiło wrażenie.

Tesfament hr. Poto kiej.

Jeneralnym spadkobiercą hr. Aleksandry jest hr. Ksawery Branicki z Montresor, syn ś. p. Konstantego i Jadwigi z Potockich, ożeniony z hr. Anną Potocką z Krzeszowic. Otrzymał on dobra Wilanowskie z przyległościami, nieruchomość przy ulicy Daniłowiczowskiej, oraz resztę majątku, pozostałą po zaspokojeniu innych zapisów z obowiązkiem płacenia renty dożywotniej towarzyszce zmarłej, Jadwidze Olszańskiej, opłacania gracjalistów, ofiar na kształcącą się młodzież, wypłacenia 50 tysięcy rubli na cele dobroczynne do uznania egzekutorów testamentu, wreszcie opłacenia stempla spadkowego od wszystkich legatów. Hr Ksawery Branicki ma spłacić także gracjalistów z dóbr Międzyrzeckich. Drugim zapisobiercą, pod tytułem ogólnym jest hr. Konstanty Potocki z Peczary. Otrzymał on ordynację Teplicko-Sitkowiecką z remanentami, ruchomościami i pieniędzmi (z wyjątkiem akcyj cukrowni sobolowieckiej i sitkowieckiej w kasach teplickiej, kijowskiej i odeskiej) wraz z sumą 300.000 rubli, pożyczoną dawniej, a nadto wszystkie ruchomości i kosztowności w pałacu w Warszawie, z wyjątkiem pieniędzy i dokumentów wartościowych. Na opłatę stempla z ordynacji teplickiej, przeznaczono 165.000 rubli. Żona hr. Konstantego, Joanna z hr. Potockich, otrzymuje akcje cukrowni sobolowieckiej i sitkowieckiej, przyczem w osobnym kodycylu testatorka wyraziła prośbę do zapisobierczyni, aby akcyj tych nie sprzedawała. Papiery pieniężne i gotowizna, złożone na rachunek testatorki w kasie krzeszowickiej, zapisane były pierwotnie hr. Arturowi Potockiemu z Krzeszowic, zaś po jego śmierci przepisane zostały dla Jana i Józefa Potockich z Rymanowa. Wszystkie walory i gotowizna, złożone w bankach zagranicznych, przechodzą na synów ś p. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich Potockich z Rymanowa, z obowiązkiem płacenia renty dożywotniej po 10.000 franków rocznie hr. Cecylji Potockiej. Legaty w gotowiznie otrzymali: Feliks hr. Czacki 200.000 rubli; Zofja hr. Zamoyska 100.000 rubli; Róża hr. Raczyńska 30.000 rubli; Marja hr. Sierakowska 30.000; hr. Pelagja Poletyłło 40 000; pani Marja Okęcka 40 000; pani Brzozowska 40 000; hr. Pawłowa Łubieńska 20.000; panie Franciszkowa Chłapowska 20.000, Marja Czarnowska 20.000, Karolina Iżycka 20.000, Józef Iżycki 20.000, p. Kalikst Andrzejkowicz 10 009, jego córka Katarzyna 3.000, Feliks Wolski 3.000, wreszcie trzy panny po paręset rubli renty rocznej.

Zapisy na cele dobroczynne, oprócz wymienionych wyżej 50 tysięcy rubli, są następujące: Szpital dla dzieci 3000 rubli corocznie, pod warunkami ściśle określonemi. Jednorazowo: Biednym i potrzebującym, stosownie do uznania egzekutorów testamentu 20.000 rubli. Trzem seminarjom rzymsko-katolickim: w Warszawie, w Lublinie i w Żytomierzu po 10.000 rubli każdemu. Na przytulisko 6000 rubli. Bractwo adoracji przy kościele św. Krzyża 6000 rubli. Biuro nędzy wyjątkowej do rozdania w pierwszą rocznicę śmierci 6000 rubli Magdalenki (przy ulicy Żytniej) 3000 rubli. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 3000. Schronienie dla paralityków 3000. Towarzystwo opieki nad biednemi matkami 1500 rubli. Schronienie dla nauczycielek 1000 rubli.

Zapis rs. 350.000 na kościół przy ulicy Dzielnej został odwołany, jako załatwiony za życia przez akt darowizny.

Egzekutorami testamentu są pp. Ludwik Górski, hr. Feliks Czacki, Mieczysław ks. Woroniecki i hr. Rodryg Potocki (na miejsce zmarłego hr. Artura Potockiego).

Stosownie do życzenia, wyrażonego przez testatorkę za życia, testament złożony będzie u notarjusza Stanisława Wydżgi; nastąpi to wszakże dopiero po spisaniu protokołu w sądzie okręgowym t j. nie wcześniej jak w sobotę. Tenże notarjusz delegowany został do sporządzenia spisu inwentarza.

Sprawy miejskie.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, mówił p. prezydent Mochnacki:

(*Policja budownicza i sanitarna.*)

Pan prezydent wyliczył przedewszystkiem szereg rozporządzeń, wydanych w sprawach tamowania komunikacji, umieszczania godeł, czyszczenia chodników, pędzenia bydła, wożenia cegieł, wspomniał o rokowaniach z Wydziałem krajowym co do zniesienia stawu na Szumanówce, ze względu na hygieniczne wymogi. Na polu asanacji miasta zdziałano wiele: świadczą o tem przesklepienie Pełtwi i Pasieki, rozgałęziona sieć kanałów, naprawa wodociągów i zmiana cystern, urządzenia targowisk, uregulowanie spraw rzeźniczych. Ostatniemi czasy wniesiono petycję o usunięcie domów kary z miasta. Lekarze miejscy interweniowali przeciętnie po 15.549 razy rocznie. Subwencjonowane lecznice zaopatrywały około 13.000 ubogich chorych.

(*Zarząd dóbr miejskich.*)

Wszystkie miejskie i fundacyjne majątki ziemskie są wydzierżawione, a lasy wszystkie we własnym zarządzie Z własności miejskiej sprzedano w dobrach miejskich około 30 morgów gruntu, za co uzyskano 10.800 zł. — we Lwowie zaś 1900 sążni kwadratowych za kwotę 14.500 zł. Zakupiono na cele miejskie realność Biesiadeckich, Serwackiego, Machnickich, Wajdowskich za ogólną kwotę 134 389 zł. Skutkiem zniesienia prawa propinacji, otrzymano kapitał wykupna w 4% winkulowanych obligach propinacyjnych: Z dóbr miejskich 86.650, fundusz im. Łazarza 7 550, fundusz Gosiewskiego 23 950 zł. Dalej wspomina sprawozdanie o inwestycjach w celu podniesienia Brzuchowic, o zarządzie kamieniołomami i budowie dróg i budowie budynków administracyjnych i gospodarskich w dobrach miejskich. W lasach miejskich wyrąbano ogółem 7.364 stosów czterometrowych drzewa opałowego. W szkółkach lasowych wyprodukowano i wysadzono w trzechleciu 324.798 sztuk; w Zubrzy urządzono plantację łozy koszykarskiej na obszarze 13 morgów kosztem 407 zł. a uzyskany czysty dochód z dwóch lat ostatnich wynosi z użytkowanej przestrzeni $6^3/_4$ morga, 204 zł.

(*Por czony zakres działania*).

Sprawy wojskowe. Wybudowano barak zimowy na 450 ludzi dla wojska przechodowego; zakupiono realność dla kadry górskich juków; wybudowano koszary normalne dla ciężkiej baterji artylerzyckiej; wybudowano wielką krytą ujeżdżalnię; magazyn augmentacyjny. W żadnym okresie nie dokonano tyle na polu inwestycyj koszarowych, jak w ubiegłem trzechleciu. Jeżeli dalej prowadzoną będzie gospodarka taka w tym kierunku, to ciężar kwaterunkowy, dający się uczuwać obecnie tak dotkliwie, będzie zupełnie usunięty.

Sprawa kwalifikacji koszar, za których zajęcie należy się gminie od skarbu wojskowego około 140.000 zł. i która jest w toku doznała w ostatnich dniach bardzo pomyślnego zwrotu. Oto w pierwszych dniach stycznia br. otrzymałem pismo od generalnej komendy z daty 30 grudnia 1891 l. 8997 w którem władza wojskowa oświadcza gotowość, zanim klasyfikacja zostanie ostatecznie przeprowadzoną, wypłacić gminie jako zaliczkę na jej należytość za użycie koszar taką kwotę, jakaby przypadła za kwaterunek oddzielny, a po przeprowadzeniu klasyfikacji wypłaci resztę. Nie podlega więc najmniejszej wątpliwości, że w bardzo krótkim czasie nasza kasa miejska zostanie z tego tytułu zasiloną kwotą 60.000 do 80.000 zł., które zapłaci skarb wojskowy.

Pobór podatków. W obec organizacji biura egzekucyjnego, sąd wypłacił gminie m. Lwowa należytości egzekucyjne za czas od IV. kwartału 1885. Należytość ta wpływa regularnie do kasy miejskiej i przewyższa dochód preliminowany w budżetach miasta. Dokładnem badaniem spraw dopomożono wielu kontrybuentom do uregulowania swych stosunków ze skarbem państwa. Z sekwestracyj zaprowadzonych od r. 1888 w ilości 174 w lipcu 1891 było tylko 73. Zaległości w podatkach rządowych jeszcze są znaczne — ale też znacznie w porównaniu z latami poprzedniemi się zmniejszyły. Dochody z grosza czynszowego przewyższały każdego roku preliminowane w budżetach sumy.

(*Sprawy przemysłowe*).

Spornych spraw załatwiono ustnie 590; książek robotniczych wydano 2777. Ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby i kalectwa dają magistratowi wiele do czynienia; powiększyły one w trzech latach pracę biura o 6000 przeszło numerów. Z ważniejszych a ogólniejszych prac wymienić wypada podział miasta na okręgi komisarskie, rewizje sklepów z naftą, gdyż sklepy te nie były należycie urządzone; czuwano także pilnie nad sklepami z materjałami palnemi i zarządzono częste rewizje. Biuro przeprowadziło rewizję ksiąg kas chorych, istniejących przy stowarzyszeniach. Z uznaniem wspomina p. prezydent o interwencji biura przemysłowego w strejkach, która istotnie wiele dobrego zrobiła tak dla pracodawców i robotników, jak i dla publiczności.

(*Bióro statystyczne*).

W sprawozdaniu swem z czynności w roku 1886 — 1888 zaznaczył p. prezydent, że biuro statystyczne potrzebuje gruntownej reorganizacji. Reorganizację tę przeprowadzono istotnie w roku 1889, a z początkiem r. 1890 powierzono kierownictwo biura statystycznego dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu. W przeciągu 2 lat (z których 7 miesięcy przypada na wykończenie pracy spisowej) uskuteczniło biuro następujące prace:

1. Uporządkowano bibljotekę statystyczną, która liczy obecnie 540 tomów.

2. Nawiązano stosunki z 47 biurami statystycznemi.

3. Wprowadzono wykazy śmiertelności, ogłaszane co miesiąc i kwartał w dziennikach.

4. Zebrano daty dotyczące:

a) Ruchu ludności za lat 10 1881—1890;
b) mieszkalnych stosunków 1889 — 1891;
c) cen zboża i mięsa we Lwowie w bieżącem stuleciu od 1805 — 1891;
d) cen najważniejszych artykułów żywności od 1885;
e) konsumcji 1881 — 1890;
f) szkół i wyznań 1886 — 1891.
g) przemysłu i handlu 1870 — 1891;

Najważniejszą jednak i najżmudniejszą pracą było przeprowadzenie spisu ludności, połączone ze zbadaniem stosunków mieszkalnych.

Rada miejska uznała pracę biura statystycznego przy spisie ludności, uchwalając kierownikowi biura statystycznego dr. Ostaszewskiemu Barańskiemu, na wniosek komisji spisowej i magistratu, — uznanie.

Następnie wspomniał p. prezydent o publikacjach biura i zasadach, na jakich biuro zamierza oprzeć statystykę przemysłową.

(*Archiwum miejskie.*)

P. prezydent wspomniał o złem umieszczeniu lokalu archiwum, z powodu czego mało kto mógł z jego skarbów korzystać. W rzędzie korzystających był p. Władysław Łoziński, którego prace przynoszą miastu prawdziwą chlubę. Obecnie po przeniesieniu biura statystycznego lokal jest wygodniejszy; dalsze uporządkowanie archiwum poruczono prowizorycznie dr. Czołowskiemu. W wydawnictwie archiwalnem wyjdzie obecnie najstarsza księga m. Lwowa z r. 1382—1389. Bibljoteka przy archiwum wzrosła do l. 400 tomów dzieł, odnoszących się przeważnie do Lwowa

Jutro zamieścimy dokończenie sprawozdania p. prezydenta.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. Tadeusz Romanowicz powrócił wczoraj do Lwowa.

Nekrologja. Józef Górniak, obywatel m Przemyśla, majster ślusarski i dyrektor kasy chorych stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych, zmarł d. 11. bm. W zmarłym traci mieszczaństwo przemyskie dzielnego reprezentanta, sumiennego a niezmordowanego pracownika i obywatela, chętnego do każdej czynności publicznej. — Ludwik Junosza Gałecki, rodem z Ostrowa koło Radymna, zmarł w Waszyngtonie. Nieboszczyk odbył w r. 1848 i 1849 całą kampanję węgierską, jako podoficer w legionie polskim. W czasie wojny krymskiej brał udział w walce przeciw Moskwie w wojsku angielskiem. Po zawarciu pokoju odpłynął do Nowego Jorku, gdzie wstąpiwszy do 4. pułku konnych strzelców, przebył szczęśliwie straszną wojnę północnych Stanów Zjednoczonych z południowemi. Dosłużywszy się rangi sztabowego kapitana, otrzymał po skończonych bojach posadę przy ministerstwie wojny w Waszyngtonie. Tu ożenił się z Pelagją Tysowską, córką byłego dyktatora i do końca życia był urzędnikiem w generalnem kwatermistrzostwie. Pozostawił dwóch synów i dwie córki. — W Piotrkowie zmarł d. 3. bm. Antoni Babski, wielce zasłużony patrjota. chowem w dziele „La race prusienne." — Hubert Kutalek, właśc. handlu papieru, zmarł we Lwowie w 56 r. życia.

Kalendarz. Sobota (16.): Marcelego P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 29.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Jubileusz. Celem uczczenia trzydziestolecia działalności literackiej i publicystycznej Władysława Bełzy, przypadającego w b. r., utworzyło się koło złożone z przyjaciół i zwolenników sympatycznego tyle poety.

Pożegnanie p. Schiffnera, dyrektora poczt i telegrafów, odbyło się wczoraj przedpołudniem. Po przemówieniu p. Schiffnera, odpowiedział kilku serdecznemi słowami p. Nawratil imieniem urzędników.

Bankiet dla p. Bilińskiego. Koło polskie urządza dzisiaj w sali „Hotel Imperial" bankiet na cześć nowego prezydenta austrjackich kolei państwowych p. Bilińskiego. W bankiecie tym wezmą także udział obecni we Wiedniu polscy członkowie izby panów.

Mianowanie. P. Józef Wisłocki, radca buk. dyrekcji dóbr gr. or. funduszu religijnego, mianowany został dyrektorem domen tej instytucji.

Z kolei państwowych Jeneralna dyrekcja kolei państwowych we Wiedniu, w porozumieniu z ministrem handlu, zamianowała pierwszym zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie, Alfreda Eisnera, dotychczasowego centralnego inspektora kolei Karola Ludwika, a drugim Stefana Witkowskiego, dotychczasowego star inspektora tejże samej kolei.

Dostawy dla armji. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Tutejsza intendantura postanowiła w drodze poufnej zawrzeć kontrakt o dostawę owsa dla garnizonu w Czerniowcach i Żuczce. Kilku tutejszych handlarzy zbożem wniosło oferty, atoli niejaki J. G., znany handlarz biżuterji i rozmaitych przedmiotów, który nigdy nie zajmował się handlem zboża, pojechał do Lwowa i bez wnoszenia tutaj oferty, otrzymał stamtąd prawo dostawy owsa dla całego garnizonu. Pośród interesowanych wywołało to pewną sensację i rozczarowanie, tem większe, że tego rodzaju procedura dotychczas praktykowaną nie była.

Nauczyciele ludowi król. stoł. miasta Lwowa na zgromadzeniu odbytem w dniu 14 stycznia 1892 uchwalili postarać się w drodze właściwej o reprezentanta stanu nauczycielskiego w radzie miejskiej i wybrali p. Franciszka Szpetmańskiego, dyrektora szkoły ludowej im. Adama Mickiewicza, jako takiego.

Odnośną rezolucję wysłano do wszystkich komitetów przedwyborczych, z prośbą o umieszczenie rzeczonego kandyta na liście proponowanych.

Kronika karnawałowa. Właściwy karnawał rozpocznie się dopiero w przysłym miesiącu, a odznaczać się będzie wielką obfitością pikników i wieczorków, a brakiem wspaniałych balów. Oto wykaz dotychczas zgłoszonych zabaw: Dnia 1. lutego wieczorek kupiecki, 3. lutego piknik lekarski, 6. lutego piknik kawalerski. 20. lutego bal prawników, 28 lutego piknik prawników. Wszystkie te zabawy odbędą się w salach kasyna miejskiego Oprócz tego kasyno miejskie urządza w lutym dwa wieczorki z tańcami, a to dnia 13 i 27.

Bal techników nie odbędzie się w tym roku, również młodzież akademicka wstrzymała się od urządzania wieczorków.

Punktem więc kulminacyjnym karnawału tegorocznego, będzie bal prawników, który niewątpliwie wypadnie wspaniale.

Tramwaj elektryczny we Lwowie. Jest wszelka nadzieja, że Lwów doczeka się tramwaju elektrycznego. Wczoraj powrócili delegaci gminy pp.: Hochberger i prof. Dzieślewski, wysłani przez gminę do wielkich miast europejskich, celem zbadania, oraz zebrania potrzebnych wiadomości o tramwaju parowym. Delegaci wspomniani byli we Wiedniu, Pradze, Bremie, Hamburgu, Hali i Berlinie, badając dokładnie urządzenie tramwaju elektrycznego, oraz porozumiewając się z fabrykantami. Opinja delegatów jest dla Lwowa bardzo pomyślną, gdyż nabrali oni przekonania, że tramwaj elektryczny może być we Lwowie z korzyścią założony. Sprawozdanie szczegółowe przedłożą delegaci w najkrótszym czasie radzie miejskiej.

Wściekły pies. Nad wieczorem dnia 13. b. m. w sąsiedniej wsi Knihyninie pokąsał Warwarę Semko biały pies średniej wielkości, następnie wbiegł na terytorjum Stanisławowa, pokąsał tu najprzód 6 psów, a potem cztery osoby, poczem natychmiast został zastrzelony. Przedsięwzięta tego samego wieczora przez lekarza miejskiego dra F. sekcja na zabitym psie, wykryła wściekliznę, wskutek czego owych 6 psów, które połapano, zabito. Zachodzi obawa, że o wiele więcej psów zostało przez wściekłego psa pokąsanych.

Uratowani. W dniu 3. grudnia z. r. wściekły pies pokąsał w Fürstenthal (powiatu radowieckiego) trzech ludzi, a to miejscowego leśniczego i dwóch włościan. Starostwo wysłało wszystkich trzech do zakładu dra Babesza w Bukareszcie, skąd w dniu 10. b. m. powrócili do domu, jako zupełnie wyleczeni.

Na dworcu kolejowym w Paszkanach wybuchł w tych dniach wieczorem pożar i zniszczył dwa oddziały warstatów kolejowych, a to: lejarnię i oddział kowalski.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w Franzthalu w tamtejszym tartaku. W chwili, kiedy maszyna była w ruchu, ślusarz Józef Kandl zbliżył się do rzemienia transmisyjnego tak nieostrożnie, że dostał się pomiędzy ów rzemień, który go pochwycił i uniósł pod koło rozpędowe. Nieszczęśliwy został zgruchotany na drobne kawałki.

Szczur zawinił — gmina zapłaciła. Z Tłumacza donoszą: Na posiedzeniu tut. rady gminnej 4. bm. przedstawił burmistrz prośbę Mojżesza Leopolda, wystosowaną do rady o wynagrodzenie szkody 8 zł. za baraninę, pogryzioną przez szczury w rzeźni gminnej. Po dłuższem zastanowieniu się radny N. postawił wniosek, ażeby poszkodowanemu tytułem odszkodowania z kasy gminnej 5 zł. wypłacić, bacząc na to, że i szczury są zwierzętami domowemi, o które dbać należy, ażeby z głodu nie poginęły. Rada jednogłośnie przychyliła się do wniosku radnego N. A na wytrucie szczurów nic nie uchwalono.

Quatrefages de Bréau, znakomity przyrodnik francuski, zmarł dnia 13. b. m. w Paryżu na pneumonję. Quatrefages urodził się w roku 1810 w Brethezème (departamencie Gard), studjował medycynę i nauki przyrodnicze w Strassburgu, w roku 1838 objął katedrę geologji w Tuluzie, przeniósł się jednak w jakiś czas potem do Paryża, ponieważ na prowincji nie mógł prowadzić studjów w odpowiednich rozmiarach. W roku 1842 podróżował po wybrzeżach oceanu i morza Śródziemnego, aby robić badania nad tamtejszą fauną; w roku 1850 został profesorem w „Lycée Napoléon", w pięć lat potem otrzymał katedrę anatomji i etnologji w „Musée d' histoire naturelle". Zasługi Quatrefages'a polegają głównie na licznych badaniach, któremi wzbogacił wiedzę przyrodniczą, zwłaszcza, co do niższych klas zwierząt: bardzo ważne są także jego badania antropologiczne. Kiedy Virchow wydał swoją broszurę: *La race prussienne*, bezpośrednio po wojnie niemiecko-francuskiej, Quatrefages wystąpił z naukową polemiką w sprawie etnograficznego pochodzenia ludu pruskiego, przyjętą z entuzjazmem przez Francuzów.

Znikł z Wiednia hr. Jan Arz. Wyjechał on przed kilku dniami do Pressburga, dokąd jednak nie dotarł. Hrabia był chorowity, cierpiał na perjodyczne krwiotoki płucne, a w ostatnich czasach czuł się nienajlepiej, zachodzi przeto obawa, że zginął w drodze skutkiem choroby. Zdumiewające jest jednak, iż znikąd o żadnym podobnym wypadku nie nadeszła wiadomość.

Plantacje w Warszawie. Dzienniki donoszą, że nader ważna pod względem sanitarnym kwestja zadrzewiania miasta wchodzi na właściwe tory. Jak już wykazał lekarz hygienista, dr. Polak, na zasadzie danych porównawczych, Warszawa w stosunku do innych miast posiada najmniej roślinności. Dla zaradzenia tej ujemnej stronie, ma być znacznie zwiększony fundusz, przeznaczony na plantacje, tak, aby nietylko utrzymć dotychczasowe, lecz i nowe zakładać. Dzielną pomocą w tym kierunku będzie wyłoniony z towarzystwa ogrodniczego komitet plantacyjny, który ma otrzymać zupełnie nową organizację, a przedewszystkiem według ułożonego już projektu, otrzyma rozleglejsze atrybucje. Między innemi zamiarami, dotyczącemi zwiększenia roślinności, istnieje projekt utworzenia plant, okalających miasto, a głównie zachodnio-południową stronę miasta Warszawy, licząc od rogatek Belwederskich w kierunku Wolskich i Powązkowskich.

---

2)

MARYNUSZKA.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

— Kto jest ta dziewczyna?

— Córka tego jegomości.

— A jegomość?

— Jest właścicielem tego domu.

— Nazywa się?

— Okierski.

— Okierski? Czekaj słyszałem coś — No, później sobie przypomnę. Jak pannie na imię?

— Marja.

— Marja!... — powtórzył Zyzio. — O czemżeście mówili?

— Przeważnie o wierzbie; trochę o sztuce w ogóle.

— Powtórzno mi wszystko.

Uczyniłem to, o ile sobie tylko zapamiętałem. Zyzio słuchał i zapytał nareszcie:

— Więc tam pójdziesz?

— Zapewne.

— Kiedy?

— Nie wiem Radbym jak najrychlej. Ale, widzisz, ja tak wyszedłem ze stosunków z ludźmi, że nawet przyzwoitego wizytowego stroju nie mam.

— To się o niego postaraj. Ale, *à propos*, dawno już wybieram się powiedzieć ci mały wykład w tej materji. Mój Apellesie, chciej przedewszystkiem zrozumieć, że już minęły szczęśliwe czasy, kiedy zaniedbaniu dodawano epitet „artystyczne". Dzisiaj, to zaniedbanie nie jest już koniecznym warunkiem kapłaństwa sztuki i dzisiejszy artysta nie musi odznaczać się wstrętem do grzebienia i zamiłowaniem do wyszarzałych bluz aksamitnych. Doszliśmy do zaniechania podobnych cechowych odznak i dzisiaj będąc lub chcąc być artystą, można trochę uważać na siebie i trochę dbać o ten marny futerał, w którym kto wie, jaka dusza siedzi, a który Bóg w okół tej duszy zlepił na obraz i podobieństwo swoje. Popatrz no w lustro, obacz, jak mało ten boski wzór przypominasz: Włosy jeżą ci się nierówno, jak gradem pobite zboże na brodzie masz lichy, śmieszny zarost, wąsy wiszą ci smutno po chińsku To wszystko przynajmniej twoje własne, ale spojrzyj na twoją garderobę: Masz szyję, jak żyrafa, a nosisz wykładane kołnierzyki z przedpotopowym krawatem! Bluza dobrze wytarta, kamizelka inna, pantaljony wyglansowane na kolanach; obuwie, jak u wiejskiego proboszcza. I, słuchajno, jeżeli się nie mylę, to to twoje najparadniejsze ubranie?

Stałem przed lustrem, pierwszy raz w życiu więcej uwagi poświęciłem mojemu w niem obrazowi i ten obraz wydał mi się najzupełniej niefortunnym, a moje położenie jako młodzieńca, wybierającego się z wizytą, rozpaczliwem do gruntu.

— Cóż mam robić? — zapytałem nareszcie.

— Nic trudnego. To co robią inni. U porządnego krawca zamówić trochę garderoby, buty u porządnego szewca, no, a resztę kupić w porządnych sklepach i kwita. Nie potrzebujesz robić ze siebie dandysa, ale oporządzić się trzeba koniecznie.

— Dużo to będzie kosztować?

— Naturalnie, że darmo nic nie dają.

— Kiedy ja teraz nie wiele mam

— To głupstwo! U krawca ci otworzę kredyt, a na resztę ci stanie. Potem napiszesz do domu, żeby ci tyle a tyle przysłali i koniec. A przedewszystkiem ze swojem owłosieniem zrób porządek.

I na tem stanęło. W jaki tydzień byłem już za pomocą Zyzia — według jego opinji — wcale przyzwoitym młodzieńcem. Włosy miałem krótko ostrzyżone, brodę wygoloną, wąs z zawadjacka podkręcony w górę a garderobę, według wymagań najnowszej mody. Moja metamorfoza w znajomych kołach zrobiła wrażenie, a złośliwi pytali, czy przypadkiem świetnie nie sprzedałem „wierzby", której tymczasem krytyka srogie wyliczyła plagi, wpajając we mnie w ten sposób wstręt do księżycowego światła, a zamiłowanie do słonecznych promieni w których wszystko, co odtąd malowałem formalnie się kąpało.

Od owego spotkania na wystawie codzień po kilka razy widywałem pannę Marję; wybadałem, że o jednych porach wychodziła z domu i wracała, więc zawsze wtedy przyczajony czatowałem u okna z lornetą. Czasem, jakby przypadkiem rzucała na chwilkę okiem w moje okno i wtedy zawsze spostrzegałem szybko przemijający uśmieszek.

Nadszedł nareszcie dzień przeznaczony na wizytę. Poznałem wtedy trzecią osobę wchodzącą w skład rodziny panny Marji, jej matkę, panią Okierskę. Jeżeli papa Okierski był dla mnie uprzejmym, jeżeli panna Marja była mi widocznie życzliwą — to mama Okierska była od pierwszej chwili bardzo dla mnie łaskawą. Pani Okierska młodą i przystojną jeszcze była w całem znaczeniu tego słowa; wzrost miała piękny; figurę bez zarzutu, twarz ładną, sympatyczną o dużych, ciemnych oczach, zgrabnym nosku i pełnych ustach. Córka nic nie była do matki podobną, chyba — z oczu ją może trochę przypominała i właśnie ten brak podobieństwa czynił, że nie chciało się wierzyć, że matkę i córkę ma się przed sobą.

Kiedy miałem odchodzić, zostałem opatrzony pozwoleniem korzystania z praw, jakie przysługują dobrym, bezceremonialnym znajomym. Z tego upoważnienia pozwoliłem sobie najskrupulatniej korzystać i tak powoli co raz częstszym państwa Okierskich byłem gościem. Rzadko zastawałem pana domu; jeżeli przed południem wpadłem — nie wrócił jeszcze z przechadzki, zaraz po objedzie używał u siebie drzemki, a wieczorem, jeżeli w domu nie grał winta — to grał go gdzieindziej Panie były zwykle same i wdzięczne mi, że im tę samotność urozmaicam, a z drugiej strony papa Okierski był mi obowiązanym, bo w wielu dawniej na nim ciążących obowiązkach, powoli zacząłem go wyręczać. Wszędzie, gdziekolwiek paniom potrzebną była opieka mężczyzny, a obecność męża i ojca nie była konieczna — ja im towarzyszyłem; wszystkie drobne usługi, jakie galanterja kazała dawniej wypełniać panu Okierskiemu samemu, jako jedynej męzkiej w rodzinie głowie — spadły teraz na mnie. Powiedzieć jednak muszę, że podobał mi się stary Okierski, za serce złapał mnie swoją otwartością, z jaką okazywał mi wdzięczność z którą się nie krył, przeciwnie żartami zawsze mi ją wyrażał, nazywał mnie swoją opatrznością i opiekunem swoich niewiast, a skoro mnie tylko rano przyłapał na mieście — to zawsze w opłakanym stanie sprośnej nietrzeźwości wracałem do domu i takie spotkanie regularnie opłacałem bolem głowy. Unikałem też tego i skoro tylko z daleka spostrzegłem, gdzie okazałą postać papy Okierskiego w obawie przed śniadaniem w pierwszą lepszą wpadałem sień i tam czekałem, aż minie niebezpieczeństwo. Na jednem z takich śniadań spotkaliśmy się z Zyziem. Okierski, któremu mówiłem, jako w Zyziu szczerego mam przyjaciela — wyraził chęć poznania go, zaprosił do towarzystwa i odtąd często widywałem ich razem.

Okierski mówił o Zyziu:

— Setny chłopak! Takiego syna — tobym chciał mieć! Głowę ma prawie tak silną, jak ja — a filut! Ho, ho! Strasznie go lubię!

Zyzio mówił o Okierskim:

— Ten twój Okierski — to wyga! W starym piecu! Podoba mi się stary! Gwałtem chce, żebym mu Julkę odstąpił. Słyszałeś! Powiem ci jedno: córki by się chciał zbyć jak najprędzej. Jeżeli ją kochasz — to wal śmiało Stary ma do ciebie słabość; matka i córka wyglądają jakby się obydwie w tobie kochały, a kamienica czysta, jak łza, wioska jak kryształ, a i w papierach parę centów. Interesowało mnie to ze względu na ciebie, a że wiedzą ludzie jak w czyjej budzie, więc się nie trudno było dowiedzieć. Swoją drogą ci mówię: dwóch kobiet na raz nie bałamuć. Radzę: bierz dyrekcję na córkę — i marsz! Ażebyś mi kogo innego nie prosił na drużbę To sobie pamiętaj!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Włodzimierz Eminowicz.

Inspektor szkół ludowych miejskich, p. Mieczysław Baranowski, powołany został, jak się dowiadujemy, przez radę szkolną krajową do opracowania nowych planów naukowych, instrukcyj naukowych, oraz programów książek do czytania dla szkół ludowych, w myśl postanowień ustawy z roku 1885. Kierownictwo spraw szkolnych w radzie okręgowej zatrzymuje p. Baranowski nadal, natomiast wizytację szkół przez czas trwania tej pracy w radzie szkolnej krajowej, poruczono dyrektorowi szkoły wydziałowej imienia królowej Jadwigi p. Juljanowi Fąfarze.

Rada szkolna krajowa powołując p. Baranowskiego do tak ważnych czynności, dała dowód zaszczytnego uznania zdolności i znajomości rzeczy p. M. Baranowskiego.

Odwołanie potwarzy. Nożownik p. Lauruk. poczynił był na waln. zgromadzeniu zarzuty p. Michalskiemu. Zwrócono jednak uwagę jego, że zarzuty te są bezpodstawne, o czem łatwo się przekonać. Pan Lauruk poinformował się we właściwem miejscu i wystosował następujące „Oświadczenie“: Oświadczam, że ze swej strony nie miałem żadnego zamiaru podnosić spraw, tyczących się p. Michalskiego. Spowodowali mię do tego pp: Stadnicki i Seebałd, którzy przybyli do mojej pracowni i oświadczyli mi, że są wysłani z komitetu tz. „mieszczańskiego“ pod przewodnictwem dra Weigla, ażebym podniósł na zgromadzeniu, iż wybrukowanie wozowni p. Michalskiego klockami i urządzenie studni — stało się kosztem miejskim. Zbadawszy jednak, że zarzut to niesłuszny, ponieważ klocki do bruku wozowni robiono u Wł. Wczelaka i Neudeka, oświadczam stanowczo, że zarzuty podniesione były nieprawdziwe. Oświadczam dalej moje oburzenie, iż skorzystano z mojej niewiadomości i że komitet, zwący się mieszczańskim, użył mnie za narzędzie do ubliżenia tak poważnej osobie i obywatelowi miasta Lwowa, panu Michalskiemu. Zarzuty stanowczo odwołuję, ponieważ wszystkie one są nieprawdziwe — i ze swej strony przepraszam p. Michalskiego, który jako nowicjuszowi, zechce mi wybaczyć.

Lwów, dnia 14. stycznia.

Jan Lauruk.

Ze swej strony na liście tym podpisał p. Józef Wczelak oświadczenie, że owe kostki istotnie w jego zakładzie na rachunek p. Michalskiego sporządzone zostały.

Równocześnie Antoni Seebald, który podmówił Lauruka do wystąpienia przeciw Michalskiemu, zeznał pisemnie, że uczynił to dla tego ponieważ osobistości z komitetu Walichiewicz, Kuźniewicz i sp. obiecały mu za podniesienie tej sprawy **36** zł. w. a. Na poczet tej kwoty otrzymał 15 zł.

W sprawie poruszonej onegdaj co do rozprawy honorowej p. Jägermana i p. Kaniewskiego, jeden ze świadków pana J. prosi nas o zanotowanie, że to „nie pan J., ale świadkowie odmówili do czasu, dopóki sprawa pana K. wówczas się tocząca nie będzie stanowczo wyjaśnioną i zakończoną na korzyść p. K. Odmówienie nastąpiło nie „pod pozorem“, ale wobec faktycznego stanu rzeczy“.

Wyjaśnienie to w niczem rzeczy samej nie zmienia, a dla dokładności dodamy, że przyjaciele pana Kaniewskiego po długich i nużących pertraktacjach listem z dnia 24. lipca 1881 roku do przyjaciół p. Jägermana wyznaczyli tymże jako ostateczny termin 48 godzin, który, jak tenże list świadczy, dotrzymany nie został ze strony przyjaciół p. Jägermana. Tak więc czy owak fakt podniesiony onegdaj pozostaje faktem.

Z Towarzystwa historycznego. XLII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego, odbędzie się w sobotę, dnia 16. stycznia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Ludwik Ćwikliński: O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa „O konstytucji Aten“. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach towarzystwa.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę, dnia 16. stycznia rb. o godz. 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Hermafrodytyzm u ludzi i zwierząt, referent prof. dr. Józef Limbach. 2. Czy i o ile nadaje się do użytku w szkołach realnych książka pt. Wykład chemji ogólnej, dra Ernesta Bandrowskiego, referent prof. Antoni Sokołowski.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 16 grudnia o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności za rok 1891. 2. Wybór nowego biura sekcji.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, pani Jadwigi Camillowej i panów: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wielki mogoł“, operetka w 4. aktach Audran'a; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Sto djabłów“, komedja w 4. aktach Franciszka Dominika.

Dzisiejsze przedstawienie „Hugenotów“ będzie pod wielu względami bardzo ciekawe. Dawno też arcydzieła Mayerbeera nie wykonywano u nas w tak doborowej obsadzie. Walentyną będzie p. Busi, Rauiem p. Warmuth, partję tę z niezwykłem zamiłowaniem traktujący, królową Małgorzatą będzie pani Camillowa, do której pięknego głosu partja ta dziwnie przypada; wreszcie role Nevers'a i St. Brie objęli pp. Bernhard i Zegarkowski. Ansambl więc obiecuje być świetnym.

Drugi występ p. Dobieckiej-Lenczewskiej naznaczony został na wtorek. Primadonna wykona partję Amelji w „Balu maskowym“ którą zalicza do swoich najlepszych, a w której odnosiła prawdziwe tryumfy w Warszawie i na deskach teatru dal Verme.

Ulubieniec tutejszej publiczności p. Gustaw Fiszer powrócił z dłuższej wycieczki artystycznej po celniejszych miastach Królestwa i wystąpi po raz pierwszy na scenie w poniedziałek d. 18 bm. Na występ ten wybrał artysta popisową swą rolę w dawno niegranej krotochwili Zalewskiego „Oj mężczyzni, mężczyzni!“

Teatr niezawodnie będzie przepełniony.

„Hedda Gabler“ Ibsena została wystawioną w Paryżu w „Theatre Libre“ 17. grudnia zr. i cieszyła się większem powodzeniem, aniżeli „Strachy“ i „Dzika kaczka“ tegoż autora. Krytycy nie zgadzają się ze sobą w ocenie sztuki, a jeden z recenzentów nazwał ją: „Madame Bovary cérébrale.“

Arcyksiężna Marja Walerja napisała komedję w jednym akcie, która niebawem ujrzy światło kinkietów w wiedeńskim Burgu. Arcyksiężna zwróciła się do cesarza z prośbą, aby jej dozwolonem było wystawić sztukę pod własnem nazwiskiem. Bohaterką sztuki jest dwunastoletnia dziewczynka.

„TRAVIATA.“

(Drugi występ pani A. Malinowskiej).

Wyznajemy otwarcie, — a zgodzą się na to niezawodnie wszyscy życzliwi przyjaciele i zwolennicy sympatycznej debiutantki — że idąc wczoraj na „Traviatę“ z panią Malinowską, jako Wioletą, nie mogliśmy się oprzeć pewnej obawie o powodzenie śpiewaczki. Wioleta — to nie Gilda i zasoby, wystarczające dla „Rigoletta,“ mogły bardzo skąpemi okazać się w „Traviacie.“ Otóż miłe rozczarowanie sprawiła wszystkim pani M. Pomimo olbrzymich trudności, nagromadzonych w tej partji zarówno pod względem wokalnym, jak dramatycznym, wyszła ona z opałów artystycznych zwycięsko, z brawurą, iście zdumiewającą u debiutantki, która ostatecznie, dopiero drugi raz w życiu swojem śpiewa na obszernej scenie, przy akompanjamencie orkiestry, przy tem podstępnem i zwodniczem świetle kinkietów, wobec licznie zapełnionego amfiteatr...

Rzecz pewna, że dzisiejsza jej interpretacja Wiolety utyka jeszcze na wielu, dość drobiazgowych zresztą brakach i wadliwościach, — że się tak wyrazimy — techniki głosowej i aktorskiej aparycji, ale są to usterki, do naprawy łatwe. Tem łatwiejsze u śpiewaczki, która jak pani M., na każdym kroku zdradza tyle intuicji artystycznej i w ogóle posiada rzadkie warunki ku temu, aby po krótszym albo dłuższym przeciągu czasu — co oczywiście zależy od pracy i jakości studjów — stanowczo wznieść się wysoko po nad sferę dyletantyzmu. Że na przyjęcie ze strony licznej publiczności i wczoraj p. M. uskarżać się nie mogła, o tem wspominać zbyteczne. Publiczność lwowska umie zawsze gorącemi oklaskami nagradzać istotny talent! Pp. Warmuth i Bernhardt ze znanym dobrze a obu tym artystom właściwym ferworem, traktowali swoje partje, dzieląc się hucznym aplauzem z tak wyjątkowo miłą Wioletą.

(Douze).

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 14. stycznia. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie, zaprosił pp. radnych na żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Marjana Wartaresiewicza, które się odbędzie dnia 16. b. m. o godzinie ½9 rano w kościele św. Łazarza; następnie zawiadomił radę, iż Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży mianowało reprezentację miejską swoim członkiem honorowym, i że były prezydent kolei państwowych, br. Czedik, nadesłał na ręce prezydjum pismo w którem składa serdeczne podziękowanie za skuteczne popieranie jego pracy i usiłowań w czasie urzędowania.

Radny p. Niemczynowski postawił następujące wnioski:

1. Rada uchwali, uprosić pana prezydenta, aby tenże wystosował pismo do posłów miasta Lwowa, iżby oni dołożyli wszelkich starań, aby na pierwszej sesji sejmowej uchwaloną została zmiana ustawy szkolnej, w myśl wniesionej już dawniej petycji.

2. Rada uchwali przyspieszenie załatwienia wniosku, względem zaprowadzenia ponownie dwurazowej nauki w szkołach ludowych miejskich.

3. Rada uchwali przyspieszenie załatwienia petycji nauczycieli szkół ludowych, co do poprawy ich bytu.

W osobnym wniosku domaga się p. Niemczynowski, ażeby każdy młodszy nauczyciel, który przez pięć lat prowadził samoistnie klasę w szkole miejskiej, otrzymał podwyższenie płacy do wysokości 75%, zaś po 8-miu latach do wysokości 85% płacy stałego nauczyciela i na ten cel ma uchwalić rada dodatkowy kredyt w sumie 5000 zł.

Dr. Piętak, zabierając głos w sprawie formalnej, prosił p. prezydenta, ażeby na obradach ściślej był przestrzegany regulamin i skonstatował, że motywa p. Niemczynowskiego przeznaczone były nie dla rady miejskiej, ale dla osób z poza rady.

Po przemówieniach pp. Soleckiego i Ramułta, uchwaliła rada wnioski p. Niemczynowskiego traktować regulaminowo.

W dalszym ciągu sekretarz rady p. Jakubowski, odczytał nagły wniosek prof. Zacharjewicza i towarzyszy. Brzmi on:

Zbyteczeem byłoby dzisiaj wyliczać powody, dla których założenie dworca kolei Karola Ludwika, stało się dla dzisiejszych stosunków naszego miasta nieodpowiedniem.

Stwierdzonym został fakt, w uchwale upaństwowienia kolei Karola Ludwika, rezolucją rady państwa, niemniej danem rządowi pełnomocnictwem, użycia pewnych kwot na inwestycje na tej kolei, a mianowicie ulepszenia dworca głównego we Lwowie.

W przededniu zamierzonego przekształcenia tego dworca, wypada odnieść się do rządu z przedstawieniem życzeń i potrzeb ludności i interesów naszego miasta.

Jeżeli zupełne usunięcie krzywd, jakie urządzeniem dworców miastu wyrządzono, nie da się uskutecznić, to obecna chwila podaje przynajmniej sposobność i możność częściowego uwzględnienia interesów naszego społeczeństwa, przez ułatwienie komunikacji dla „ruchu osobowego“ założeniem „stacji osobowej“ tuż przy placu Gołuchowskich.

Rada m. Lwowa w uznaniu ważności ułatwienia dla potrzeb i rozwoju miasta koniecznej komunikacji, poleca p. prezydentowi miasta — wdrożenie odpowiednich kroków u rządu, dla urzeczywistnienia tego koniecznego ułatwienia komunikacji, przez założenie „osobowej stacji“ w śródmieściu.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie p. Rewakowicz postawił nagły wniosek, aby na podstawie §. 13. statutu gminnego, który wyraźnie powiada, że żadny nie może dostarczać miastu żadnych robót, ani brać w dzierżawę miejskich przedsiębiorstw, gdyż podjęcie się ich znaczy tyle, co zrzeczenie się mandatu. Rada uchwaliła wydelegować ze swego grona komisję, złożoną z 5 przewodniczących sekcyj, której zadaniem będzie zbadać, czy w ogóle który z pp. radnych podejmował się dostaw budowli, lub innych robót na rzecz gminy, a w szczególności, czy tych robót i dostaw podejmowali się pp. Walichiewicz, Krasucki, Klimowicz i Michalski.

Radny p. Russmann żąda, ażeby także i przeciw niemu rada zarządziła dochodzenie, gdyż i jemu robiono w pewnem piśmie zarzut, iż jako radny dostarcza dla gminy owies.

Rada uchwaliła wniosek p. Rewakowicza i przychyliła się do żądania p. Russmanna.

Po powzięciu drugiej uchwały w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego, oraz dodatków gminnych do podatków stałych na rok 1892 w dotychczasowej wysokości, odczytał pan prezydent sprawozdanie z trzechletniej działalności reprezentacji miejskiej i magistratu.

Trwało to około dwóch godzin.

Pan prezydent zakończył sprawozdanie zapewnieniem, że jest to rzetelna spowiedź, a sąd o tem, co w ciągu tego trzechlecia się zrobiło, należy do wyborców. Mamy — rzekł p. Mochnacki — sumienie czyste i spokojne, a ja ze swej strony wyrażam uznanie magistratowi za rzetelną pracę i wspieranie mnie na każdym kroku.

Senior rady, p. Stokowski, złożył w imieniu rady podziękowanie panu prezydentowi za gorliwe, objektywne, pełne taktu kierownictwo. Mowca nie chce rozpatrywać krytycznie czynności rady, musiałby bowiem niejedno powiedzieć na pochwałę, wstrzymuje go ednak wzgląd na przysłowie, które powiada, że wła na pochwała... nie pachnie. Sprawozdanie więc, zdaniem mowcy, powinno być wydrukowane i w ten sposób podane do wiadomości wyborców, którym należy zostawić swobodę sądu o działalności rady.

Radny p. Głodziński mniema, że sprawozdanie pana prezydenta będzie dosadną odpowiedzią na wszelkie brutalne zarzuty, jakie w toku zgomadzeń przedwyborczych w sposób nieoględny i w najwyższym stopniu uwłaczający rzucono na całą radę.

Dla scharakteryzowania niemożliwego tonu tych zarzutów, wystarczy powiedzieć, iż odważono się wygłosić publicznie, że obecni radni z końcem kadencji opuszczają tę salę z napełnionymi w nieprawy sposób pugilaresami. Przeciw takim zarzutom, obrona na zgromadzeniach, gdzie swoboda obywatelska ulega gwałtowi, jest oczywiście nie możliwą!

Ktokolwiek patrzył sumiennie i bezstronnie na działalność ustępującej rady, przyznać jej musi że zawsze i pod każdym względem stała na stanowisku patrjotycznem, moralnem i społecznem w najlepszem tego słowa znaczeniu. A że tak było najlepszym tego dowodem liczne fundacje dobreczynne, które w czasie mijającej kadencji przyszły do skutku, niejednokrotnie dzięki wpływowi p. prezydenta bądź też niektórych radnych.

Mowca wnosi: Rada miejska wyrazi uznanie panu prezydentowi, wiceprezydentowi i pierwszemu delegatowi za gorliwą i prawdziwie obywatelską działalność w ciągu ubiegłej kadencji.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie przez powstanie.

P. Rewakowicz żądał, ażeby drukowane sprawozdanie p. prezydenta dołączone zostało do wszystkich dzienników miejscowych, zaś p. Michalski zaproponował, ażeby toż sprawozdanie wręczone zostało każdemu wyborcy, równocześnie z kartą legitymacyjną. Rada przyjęła obydwa wnioski, poczem o godzinie 9½ p. prezydent zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* Jako *pendant* do dzisiejszego telegramu naszego z Wiednia w kwestji zwołania sejmów podajemy, co w tej mierze donoszą do *N. Refor.*:

W salach parlamentu austrjackiego odbyła się d. 13 bm. konferencja ministrów i przewodniczących klubów. Przedmiotem obrad była sprawa zwołania sejmów krajowych. Większość oświadczyć się miała przeciw przerywaniu obrad rady państwa. Tylko Koło polskie domaga się zwołania sejmów w lutym. Na tej konferencji nie załatwiono sprawy stanowczo i nazajutrz miała się odbyć nowa konferencja. Niektóre dzienniki dowiadują się, że Sejm galicyjski będzie zwołanym w końcu lutego i z początkiem marca w czasie feryj, jakie rada państwa ma mieć z powodu zapust. Posiedzenia Sejmu trwałyby wtedy przez tydzień, poczem Sejm odroczonoby do świąt Wielkanocnych. Namiestnik Badeni i minister Zaleski popierają żądania Wydziału krajowego.

* W jednem z pism serbskich zamieszczona jest wiadomość, z Petersburga nadesłana, wedle której znany organ „Słow. Towarz. dobroczynności“, *Słow. Izwiestija*, redagowany przez bułgarofila Komarowa, ma obecnie być zawieszonym, a jego miejsce zajmie nowe pismo pt. *Słoweńskoje Obozrenje* (Przegląd słowiański) pod redakcją Budiłowicza, znanego ze sympatyj swoich dla Serbji. Powodem tej zamiany ma być okoliczność, że Komarow ulegał ostatniemi czasy w całości wpływom bułgarskim, skutkiem czego *Sł. Izw.* nie odpowiadały swemu celowi. Łamy ich zapełniali ustawicznie sami Bułgarzy, jak Cankow, Grujew, Benderew i inni, którzy naturalnie nie zaniedbywali żadnej sposobności, aby przemawiać do czytelników rosyjskich wyłącznie w interesie Bułgarów, podczas gdy Serbom usiłowali szkodzić na każdym kroku. Tego nepotyzmu nie będzie już w nowem piśmie i *Słow. Obozrenje* służyć będzie zarówno interesom wszystkich (?) ludów słowiańskich. Naturalnie, zbytecznie dodawać, jakim interesom i których ludów służyć będzie pismo p. Budiłowicza.

* Rząd bułgarski udał się do mocarstw trójprzymierza z prośbą, aby poparły jego reklamacje u rządu serbskiego względem wydania Rizowa. Jak słychać, hr. Kalnoky wystosował do rządu serbskiego notę, w której czyni go odpowiedzialnym za wszelkie wypadki w Bułgarji. Podobnież opiewa nota włoska.

* W rosyjskiem ministerstwie wojny panuje żywe niezadowolenie z wyniku egzaminów, decydujących o przyjęciu do służby wojskowej ochotników drugiej kategorji. Na interwencję jenerała Wannowskiego minister oświaty polecił kuratorom okręgów naukowych, aby wymienione egzamina przeprowadzali w sposób jak najściślejszy.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 15. stycznia. Sejm dolno-austrjacki przyjął w drugiem czytaniu ustawę o nowych wielkich budowlach wiedeńskich. Dziś odbędzie się trzecie czytanie tej ustawy. (*B. K.*)

Rzym 15. stycznia. Papież przesłał królowej angielskiej kondolencję z powodu śmierci jej wnuka, księcia Clarence. — To samo uczynił także król Humbert. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 15. stycznia. (*Z izby posłów*). Po Gessmannie przemawiał Neuber specjalnie o przemyśle wiedeńskim i nowych pozycjach cłowych, nałożonych na tegoż produkty.

Z kolei przemawiał Vaszaty, który surowo ganił fakt, iż traktaty handlowe zostały radzie państwa, jakby formalny przymus, narzucone. Nasza wojna ekonomiczna z Niemcami ukończyła się zupełnem zwycięstwem Niemców, którzy zdławią cały nasz przemysł. Przechodząc w dziedzinę polityki zagranicznej, wypowiedział mowca to przekonanie, że punkt ciężkości Rosji spoczywa na Bałkanie. Tak samo, jak Anglja uczyniłaby wszystko w razie potrzeby, byle utrzymać się w posiadaniu Gibraltaru, taksamo Rosja nie zaniedba w przyszłości niczego, aby przyjść w posiadanie Stambułu. Traktaty te mają wzmocnić trójprzymierze, które właściwie nie istnieje, gdyż w Austrji większość ludów jest mu przeciwną, we Włoszech zaś znaczy ono tyle, co świstek papieru. Następnie mówił Vaszaty o polityce wewnętrznej. Zdaniem jego, hr. Taaffe oddał się pod kuratelę lewicy. Wysoce niebezpiecznem nazwał w dalszym ciągu, jeśli posłowie łakomią się na posady urzędnicze, i zakończył wreszcie temi słowy: „Sympatje Czechów mogą być jedynie po tej stronie, skąd świeci bodaj promyk nadziei, że wielkie niebezpieczeństwa, grożące temu narodowi, zostaną złagodzone. A tem jest sojusz pomiędzy pokrewną (!) Rosją i kochającą wolność Francją.“

Najbliższe posiedzenie dziś.

Wiedeń 15. stycznia. (*Z izby posłów*). Podczas jeneralnej dyskusji nad traktami handlowemi zabrał głos w ich obronie p. Kozłowski i zaznaczył, iż lojalne stanowisko Polaków jakie oni zajęli wobec traktatów handlowych i trójprzymierza uzyskało uznanie ze strony niemieckiego cesarza i kanclerza rzeszy. Polacy zostający pod berłem Austrji muszą także głosować za traktatami handlowemi tembardziej, że czyniąc to, okazują wdzięczność cesarzowi i popierają jego politykę wzmacniającą powagę i znaczenie państwa. Polacy cieszą się, że ekonomiczno-handlowa polityka Austrji, której cesarz jest gwiazdą przewodnią polityki zgody i miłości ludów, zeszła na drogę pokoju i porzuciła drogę wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Mowca ostro polemizuje z p. Vaszatym i Kramarzem (młodoczechami) i wyraża swe zdziwienie, iż Słowianie mogą z taką sympatją wyrażać się o tej Rosji, która uciska słowiańskie ludy na Wschodzie. O ucisku, jakiego doznają tam Polacy, mowca jako Polak nie chce mówić, ale wystąpienie Kaulbarsa w Bułgarji i tameczna gospodarka rosyjska nie przyczyniły się z pewnością do wzbudzenia sympatji dla Rosji między Bułgarami i południowymi Słowianami. Posłom tym poleca mówca, aby zaznajomili się z historją polsko-rosyjskich stosunków w zeszłem stuleciu. (Oklaski na ławach polskich).

Gdyby p. Vaszaty podobne mowy jak w tej izbie wypowiadał w Rosji, to już dawno znalazłby się na takiem miejscu, z którego już nikt nie wraca. (Oklaski).

Co się tyczy Rumunji, to mowca uważa, iż ubliżającem byłoby dla Austrji prosić Rumunję o zawarcie traktatu, sądzi on, że zawarcie takiego traktatu bardzo mało zapowiada korzyści dla Austrji i dlatego Polacy będą przeciw niemu głosować.

Ks. Lichtenstein (*contra*) oświadczył, iż z ekonomicznych i socjalnych motywów głosować będzie przeciw traktatom. Polityka nie jest tu w grze, pożądane ogólnie trójprzymierze istnieć będzie niezawodnie nadal nawet i wtedy, gdy zapomni się o zdobyczach traktatów handlowych. — Także wewnętrzna polityka nie jest w grze. W tem miejscu polemizuje mowca z wywodami hr. Taaffego.

Następnie zabiera głos Fournier.

Wiedeń 15. stycznia. Mowę Kozłowskiego uznano w całej izbie, nie wyłączając Młodoczechów, jako bardzo polityczną i taktowną.

Wiedeń 15. stycznia. (*Z komisji podatkowej.*) Przy znanym wniosku podatkowym Plenera nastąpiła nowa niespodzianka. Jak wiadomo, został on w swoim czasie, wraz z dodatkowym wnioskiem Pattai'a, komisji podatkowej przekazany, która obrała była p. D. Abrahamowicza sprawozdawcą. Otóż ten ostatni, zdając sprawę, wniósł odrzucenie obu tych wniosków. I wniosek Pattai'a został w istocie odrzucony, podczas gdy Plenerowski przyjęto 8 głosami przeciw 8 głosom, gdyż przewodniczący komisji, Menger, dyrymował na rzecz jego. Sprawozdawcą dla izby obrano teraz Grossa.— Na temże posiedzeniu komisji oświadczył minister Steinbach, że do końca marca r. b. wypracowanem będzie przedłożenie w sprawie reformy podatkowej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. stycznia. Według urzędowo ogłoszonego komunikatu, na konferencji przewodniczących klubowych uradzono, aby rada państwa obradowała bez przerwy aż do załatwienia całego materjału. Według ogólnego oczekiwania, stanie się to z końcem lutego, poczem sejmy będą mogły zebrać się w pierwszych dniach marca.

Wiedeń 15. stycznia. Według *Pol. Corr.* oświadczyła Porta, że Bułgarja miała prawo wydalić Chadourne'a, jakkolwiek byłoby się lepiej stało, gdyby rząd książęcy był uwiadomił o tem pisemnie reprezentanta francuskiego. Zresztą orzeka Porta, że decyzja w tej sprawie spoczywa jedynie w Sofji i ofiarowuje ze swej strony tylko pośrednictwo pomiędzy Francją a Bułgarją.

Niezwłocznie po nadejściu depeszy o śmierci ks. Clarence, wysłał cesarz telegramy kondolencyjne do królowej Wiktorji i ks. Walji.

Berlin 15. stycznia. Sejm pruski został otwarty mową tronową, odczytaną przez Capriviego. Mowa ta, nie dotykając wcale polityki, zajmuje się wyłącznie domowemi sprawami bieżącemi.

Paryż 15. stycznia. Rząd okazuje skłonność, zgodzić się ze swej strony na wniosek, izby cenzura teatralna została próbnie na przeciąg 3 lat zniesioną. Wniosek ten przyjdzie jutro pod dyskusję izby.

Nowoobrany prezydent izby Floquet miał przemowę, w której zaakcentował, że Francja odzyskała, jako rzeczpospolita, przynależne jej stanowisko w Europie i nie omieszka przyczyniać się ze swej strony, aby sprawiedliwości i trwałemu pokojowi do zwycięstwa dopomódz.

Londyn 15. stycznia. Śmierć ks. Clarence nastąpiła wczoraj o 9 godz. rano. Całe miasto pokryte czarnemi chorągwiami, wszystkie sklepy pozamykane, kobiety przybrały żałobę, a wszystkie pisma ukazały się w czarnych obwódkach. Pogrzeb odbędzie się w przyszły wtorek.

Tanger 15. stycznia. Ponieważ władze miejscowe nie mogą stłumić rozruchów, żądają cudzoziemcy opieki europejskiej.

Wiedeń 15. stycznia. Suplenci: Dembitzer mianowany nauczycielem przy gimnazjum państw. w Kołomyi, a Śmiałek dla Lwowa.

Wiedeń 15. stycznia. Znany morderca Schneider złożył obecnie, tuż przed rozprawą ostateczną, zeznanie obszerne, w którem jednak twierdzi, że to jego żona nakłaniała go zawsze do tych zbrodni i sama wśród nich czynną była.

Wiedeń 15. stycznia. Kredyty 292·50; anglosy 159·25; laenderbanki 2?7·30; sztacbany 289·75; lombardy 91·50; alpiny 64·30; renta majowa 93·50; węgierska złota 106·80.

Kraków 15. stycznia. Komitet przedwyborczy włościański na dzisiejszem posiedzeniu przyjął jednomyślnie kandydaturę dra Franciszka Paszkowskiego, wiceprezesa rady powiatowej, na posła do Sejmu, z mniejszej własności powiatu krakowskiego.

Wiedeń 15. stycznia. Madejski nie przyjął ofiarowanej mu posady wiceprezydenta wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 15. stycznia. Jak się dowiaduję, uchwalił rząd udzielić miastu Brody sumę 350.000 złr. tytułem bezprocentowej w 35 latach ratami zwrotnej pożyczki na cele budowy kasarni, za które rząd tytułem czynszu płacić będzie 15.000 złr. rocznie.

Wiedeń 15. stycznia. Tutejsze doniesienie *Neue fr. Presse*, jakoby Biliński urzędowanie swe rozpoczął od przyzwolenia młynom galicyjskim na refakcje, jest tendencyjnym fałszem. Po pierwsze bowiem refakcje te oddawna istniały na kolei Karola Ludwika, szło więc jedynie o ich utrzymanie, powtóre zaś refakcje te wchodzą w zakres działania ministra handlu, a nie prezydenta kolei państwowych.

Berno (w Szwajcarji) 15. stycznia. Rada związkowa upoważniła rząd, aby na częściowe pokrycie kredytu 7½ miljonów, przeznaczonego na pogotowie wojenne, zaciągnął pięć miljonów franków.

Berlin 15. stycznia. Prezesem izby panów wybrano księcia na Raciborzu.

Londyn 15. stycznia. Kardynał Manning umarł.

Paryż 15. stycznia. Prezydent Floquet, zagajając wczoraj sesję parlamentu, rzekł, że Francja pod sztandarem republikańskim zajęła napowrót pierwszorzędne stanowisko w świecie i w przyszłości skupi około siebie wszystkich Francuzów, aby sprawiedliwości i trwałemu pokojowi między narodami, opartemu na wzajemnem poszanowaniu, dopomódz do zwycięstwa.

Rzym 15. stycznia. Wezuwjusz wylewa obfite strumienie lawy w stronę Atrio.

Rzym 15. stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi.

Wiedeń 15. stycznia. Jak się dowiaduję, zamówił zarząd kolei państwowych u Kazimierza Lipińskiego w Sanoku 50 wagonów frachtowych za sumę 100.000 zł.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Inteligentna osoba poszukuje **miejsca nauczycielki** — w uczciwym domu — oprócz **przedmiotów szkolnych, udziela muzyki i języków.** Adres: *J. Naw.* Lwów, Łyczaków 16.

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław. Lwów, restante. 33

Buchalterka ukończona poszukuje odpowiedniego zajęcia. Stanisławów, poste restante pod B. C. 35

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Meyera do sprzedania.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancję za uczciwe prowadzenie interesu. Releguje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Ekonom, teoretycznie i praktycznie wykształcony tak w ekstensywnem jak i intensywnem kierownictwie i w uprawie chmielu, wysłużony podoficer rachunkowy kawalerji, poszukuje oparty na najlepszych świadectwach krajowych szkół fachowych i dyrekcyj domen — miejsca pod dobrymi warunkami jak najrychlej. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod F. M. poste restante Przemyśl. 36

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** etc. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

MAGAZYN do najęcia. Akademicka 3.

3 pokoje z nyżą i kuchnią. Piekarska 21, zaraz do wynajęcia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro. 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

Co tygodnia świeże przesyłki.

1-28 a 1-7

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

---

500 1—?

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *F. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą poczawszy od dnia 1. Maja 1890 po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 Stycznia 1890. 1001 1—51

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

NA PĄCZKI!

Sławne DROŻDŻE ze słynnej fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu**

i 1079 1—4

Marmoladę morelową

poleca

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.



Piece kaflowe przenośne

(pat nt 3489×8906)

na składzie

1—1 utrzymuje 1026

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

Dnia 27. stycznia 1892 odbędzie się w Zadobrówce 8 klm. od Czerniowiec oddalonej, **sprzedaż koni** krwi przeważnie orjentalnej:

8 klaczy, źrebnych po ogierze pół krwi angielskiej Conqueror-Haudegen.

3 konie 4 letnie: (Gidran, El, Bedavi, Shagna).

7 sztuk 3 latek (Dahoman).

13 sztuk 2 latek (Gidran).

Ogier 5 letni, pół-krwi Conqueror-Haudegen

2 ogiery 2 letnie po Gidranie.

Wierzchowiec 6 letni ujeżdżony 10 miary.

Zjazd we dworze około 11. godziny.

Zarząd Dóbr w Zadobrówce

1078 poczta Sadagóra. 1—6

Kaufmännische POST

Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes.

Officielles Organ

des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Spezerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.**

Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.

Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.

Abonnementspreis ganzjährig **4 fl.** Inserate **10 kr.** für die kleine Petitzeile.

Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von **Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.**

Ogłoszenie.

Komenda kadry zapasowej 11. pułku ułanów w Stryju ogłasza, że w czasie od 1. marca do końca października 1892 wyda 40 sztuk koni rządowych w użytkowanie prywatne i że na to przeznaczone zostały zupełnie zdrowe, silne i do każdego użytku prywatnego przydatne konie w wieku nie niżej jak 5, a nie wyżej nad 8 lat — a to w parach odpowiednio dobranych, lub, jako wierzchowce, pojedyńczo.

Konie, które przed wiosną roku 1892 oddane zostaną do użytku prywatnego, wolne będą w tymże roku od oględzin wiosennych — a pierwszeństwo mieć będzie ten, kto się prędzej o prenotację przy wymienionej komendzie postara.

Warunki pod jakiemi rządowe konie w użytkowanie prywatne oddane zostaną, mogą na żądanie bezpłatnie być doręczone. 1077 1—1

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—47 we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne** flaki i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,

poleca swój 1072 1—?

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—276

NA KARNAWAŁ

najnowsze koszule, klaki, rękawiczki, krawatki **i spinki**

poleca 1077 1—8

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Gabryel Stark.



ŁYŻWY

„Halifaks" zwykłe . . . . . . 1·80

„ „ z lepszej stali . . . . . 2·50

„ „ z szerokiemi nożami polerowane . . . . . . 4·—

„ „ z szerokiemi nożami niklowane 6·50

„ „ damskie z rowkami niklowane 2·—

„Merkur lub Helvetia" niklowane 3·50

„Jackson Haines" polerowane . . 4·—

„ „ niklowane . . . . 5·—

zwykłe żelazne z paskami . . . 7·—

. . . . 1·25

Cenniki illustrowane na żądanie.

Maszynki do tarcia uniwersalne po 1·80.

Noże stołowe, kuchenne, znakomite angielskie.

Sita włosiane do fasowania po zł. 1·40.

Kozły torfowe, pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej

poleca: 1032 1—3

Antoni Halski

handel towarów żelaznych

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego;** w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.

Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez poważ. lekarskie.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH

Płyn Rusy odświżający P. Geneau. Jedyny środek ...



Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. ...

Skład: Apteka GENEAU, 275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. 550



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą. 1015 1—7

Opakowania się nie liczy.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

NEW-YORK 1883 — PARIS 1885

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaczątek skrofuliczny (*puchliny, zaskanie kanałów, humory,* etc.), słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne: w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHEI (*białych upławach*), w AMENORRHEI (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywienia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

502



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 503 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej.
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca". —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

SANTAL. DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu jasnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zaoszczędzenia w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

Znacznie zniżone ceny

KOKSU.

Mamy zaszczyt zwrócić onową uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1040 1—7

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskuteczniane.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca: Józef Leskowicz. — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krzewski. — Papier z fabryki Kasprzyńskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ...